

PRZEGLĄD MUZYCZNY

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH

ROK III. Poznań, dnia 10. kwietnia 1927. NR. 4

Prof. Uniw. Dr. Adolf Chybiński (Lwów).

Muzycy włoscy w krakowskich kapelach katedralnych.

(1619 — 1657).

1.

Życie i działalność.

(C. d.)

Gdy biskup Szyszkowski w dniu 8 września r. 1629 przykładał swą pieczęć na nowym przywileju kapeli katedralnej, posiadała kapela przywilej na dziesięcinach wsi Smroków, Przecławice, Orłów, Parkoszowice, Brzuchania, poczem obok dziesięcin z Byszyc dla kapelmistrza tej kapeli, przybywały nowe nadania. Przekonamy się jednak, iż dochody kapeli niezawsze pozwalały na utrzymanie pełnej ilości jej członków, zastrzeżonej w akcie fundacyjnym. Nie było to możliwe nawet wówczas, gdy przy, bywały nowe dziesięciny (z Dziaduszyc, Witowa, Polanki, Sieciechowa, Napękowa-Książnic, Rudy Smyczkowskiej, Rudy Babierackiej, Bielin, Kozich Głów, Dzierząszny), a dziesięciny te nie były zawsze wieczyste. Oszczędna gospodarka kapituły, zastępowanej w sprawach kapeli przez „superintendentów" czyli prefektów w osobach kolejno do tego urzędu wybieranych kanoników, doprowadzała często do czynienia oszczędności w wydatkach na kapelę, jednakże pozostałości z rocznych wydatków w myśl aktów fundacyjnych były dzielone pomiędzy członków kapituły bez przekazania tych oszczędności do budżetu następnego roku, który bywał niekiedy niepomyślnym.

Już w szóstym roku urzędowania Liliusa znalazła się kapela w trudnem położeniu z powodu uszczuplonych wynagrodzeń kapelistów. Ci ostatni, widząc tę trudność, przenosili się do kapel biskupich i senatorskich. Kapituła pragnęła równocześnie i oszczędzać i utrzymać świetność kapeli, jako ozdoby katedry. Zauważyła, że wsi, z których kapela ciągnie dochody, są dewastowane przez szlachtę i nieszlachtę, wobec czego dochody muszą się zmniejszać. Na posiedzeniu w dniu 11 maja roku 1635

odkłada tę sprawę do dorocznego generalnego posiedzenia i udaje się do biskupa z prośbą o pomoc, która miała się wyrazić w upomnieniu niszczycieli owych wsi[35]), Jaki był przebieg dalszy tej sprawy, o tem z AA nie dowiadujemy się. Widocznie jednak nastąpiło polepszenie bytu kapelistów, skoro sprawa ta już nie weszła pod obrady kapituły. Ta ostatnia była zapewne zadowolona, że tak kapelmistrz jej jak i członkowie kapeli powiększają swe dochody zarobkowaniem poza kościołem, o ile to — jak widzieliśmy poprzednio — nie przynosi uszczerbku produkcjom kościelnym. To też gdy rajcy krakowscy nadali kapeli kościoła marjackiego przywilej, według którego tylko ta a nie inna kapela ma prawo do zarobkowania pozakościelnego, kapituła na posiedzeniu w dniu 18 czerwca r. 1638 postanowiła przeciw temu przywilejowi, jako krzywdzącemu jej kapelę, wystąpić i wystosować listy do biskupa i króla[36]). Jaki obrót ta sprawa wzięła, tego się z AA nie dowiadujemy. Z innych źródeł krakowskich wiemy, że i uzualiści apelowali do króla, że mimo przywilejów kapel i uzualistów nie było żadnego w praktyce ograniczenia, tak że i żydowscy muzykanci nie byli bez zarobku. Wyżej zaś już była mowa o tem, iż Lilius i kapela katedralna nie cierpieli na brak sposobności do zarobku.

Kapituła widocznie dbała o wysoki stan kapeli, ponieważ w dniu 8 stycznia r. 1638 zleciła prefektowi kapeli, kan. Wojciechowi Lipnickiemu i kapelmistrzowi, aby pilnych członków kapeli wynagradzali lepiej, niedbałych zaś usuwali[37]). Widocznie zatem stan kapeli pozostawiał niejedno do życzenia.

---

[35]) AA XIII, k. 231: „Quoniam musici et cantores Capellae huius Eccl. Cath. Crac. parvo salarioquo a V. Capitulo contentantur, sustentari se non posse conquaeruntur, proptereaque nonnulli illorum ex eadem Capella ad aulas Episcoporum et Senatorum Regni commigrare intendunt, ideo Rndi Domini Capitulum volentes decorem et venustatem ipsius Ecclesiae, in quo hucusque manebat, sartum tectum conservare, meliorationem salariorum eisdem debitorum faciendam esse concordibus votis decreverunti sed quia ad praesens eandem propter certas causas et praesertim ob ignorantiam quantitatis restae proventuum ipsius Capellae ultra expensas, facere non possunt, id totum negotium ad futurum generale Capitulum S. Michaelis, in quo ex ratione proventuum sub id tempus facienda patebit, si et in quantum ipsis melioratio et qualis accedere possit, differendum esse statuerunt, eandem tamen meliorationem brevi futuram ipsis musicis inculcandam et insinuandam fore mandarunt. Praeterea cum per devastationem sylvarum in Ducatu Severiensi et Clave Koziegloviensi consistentium ferricudinis eidem muscorum Capellae incorporatis adiunctorum, proventus eorundem musicorum diminuantur, cum futuro Illustrissimo et Reverendissimo Dno Episcopo Cracoviensi conferendum fore concluserunt, ut nobilibus et incolis eiusdem Ducatus ac aliis quibusvis serio prohibeat abusum et devastationem earundem".

[36]) AA XIII, k. 387v: „Litteras ad Illustrissimum et Reverendissimum Lociordinarium ratione privilegii, quod in praeiudicium Ecclesiae Cath. Crac. cives cracovienses a Sacra Regia Maiestate clandestine obtinuerunt, ne liceat musicis tam vocalistis quam instrumentalistis in civitate Crac., degentibus uti commodis et obventionibus civitiatis nisi iis, qui serviunt Ecclesiae Beatae Virginis Mariae in circulo Crac., quod privilegium siquidem in praeiudicium grave vergit Ecclesiae Cath. Cr. et Universitatis Cr., cuius iurisdictioni musici omnes subesse, uti ex septem artibus liberalibus professores debent. Tum et alias litteras ad Serenissimum Poloniae Regem nomine Ven. Capituli in hac materia scribendas esse censuerunt".

[37]) AA XIII, k. 361v:... „committitur Adm. Rndo Dno Alberto Lipnicki Can. Crac., ut ipse pro sua prudentia et dexteritate singulari bonos in officio praemiis contineat et minus habiles cum Magistro Capellae releget et repudiat". Jak dokonywano w zasadzie wyboru członków kapeli, dowodzi ustęp

Niekiedy ubytek członka kapeli katedralnej nie dał się uchylić, jeśli inna kapela ofiarowywała mu wyższą płacę. I tak kapelan wojewody kijowskiego „uprowadził“ w r. 1643 jednego kapelistę, a prócz tego zamierzał to samo uczynić z drugim. Postanawia zatem kapituła wezwać winnego przed sąd biskupi[38]). Wypadki takie w kapeli katedralnej nie były wówczas pierwsze ani ostatnie. W XVIII wieku uprowadzanymi będą chłopcy-dyskantyści, których wówczas już było widocznie dość trudno wynaleźć.

Najgorszym przed najazdem szwedzkim był dla kapeli rok 1651. Dochody kapeli tak bardzo się zmniejszyły, że kapituła postanowiła albo zmniejszyć skład kapeli, albo też zmniejszyć pensje. Wybrano komisję trzech kanoników, którzy mieli wraz z Liliusem zastanowić się nad tą kwestją[39]). Brak tomu XV AA, wobec braku wiadomości o tem w innych źródłach, nie pozwala nam na dalsze zajmowanie się tą sprawą. Najazd szwedzki rozproszył kapelę zapewne tak samo, jak kapelę rorancką, z której na czas pobytu Szwedów w Krakowie pozostał wraz z prepozytem Adamem Janeckim tylko 1 rorantysta, starzec. Jak bardzo ciężkim dla kapel wawelskich był ten okres, dowodzi notatka w „Regestrum Generale... Collegii Rorantistarum... ab anno 1624“ pochodząca z r. 1656[40]): „Post noc quartuale a Capella et domo communi nec non rebus propriis per hostem expulsi sunt... Domus una cum Capella per hostem depopulata sunt. Domus omni ornamento, supellectili, foribus ferreis, craticulis, fenestris etc spoliata et Capella summitate altaris, argentei“. Oczywiście i dochody ze wsi ustały, zarówno dla kapeli roranckiej jak i katedralnej, wobec czego kapele te do r 1657 nie były czynne. Dopiero w tym roku zaczęli powoli wracać do Krakowa rozproszeni kapeliści roranccy i katedralni. Czytamy w powyżej cytowanem „Regestrum“[41]): „Anno Dni 1657. Recordatus Dnus Deus Omnipotens afflictionis dispersorum per varia loca atque provincias tam confratrum quam totius gentis polonae“. Tak zakończyła się działalność kapeli katedralnej u kresu życia Liliusa. Wkrótce miał stanąć na jej czele dotychczasowy kapelmistrz królewski Bartłomiej Pękiel, którego stanowisko w Warszawie objął Jacek Różycki.

---

z opisu katedry, zawartego w rękopisie nr. 298 (k. 269v) bibljoteki Baworowskich we Lwowie: „Capella musicorum in dicta Ecclesia Cathedrali Crac. sufficienter dotata auget decorem devotionis. Que constat ex subiectis ex tota Civitate selectis vocibus et instrumentis Ecclesiae deservientibus...“.

[38]) AA XIII, k. 736r (data: 31. X. 1643): „Capellanum Illustrissimi Dni Palatini Kiioviensis, qui musicum ex Capella Eccl. Cath. Crac. paulo ante abduxerat et nunc alium abducere intendit, ad Perillustrem D. Officialem Crac. citandum esse decreverunt“.

[39]) AA XIV, str. 774 (data: 5 stycznia r. 1651): „Annonae caritatem et notabiles in proventibus musicorum defalcationes considerantes Illres et Adm. Rndmi Capitulares ac indemnitati conservationi Colleggi musicorum tempestive providere volentes, eosdem ad minorem numerum aut saltem ad minus salarium reducere concluserunt, et hoc idem negotium executioni demandandum Illribus et Adm. Rndis Dnis Joanni Romischowski Scholastico, Joanni Skarszewski et Alberto Koryciński Canonicis Cr. commiserunt, qui communicato cum Reverendo Magistro Capellae consilio, id quod sibi melius et utilius videbitur, concludent et ordinabunt“.

[40]) Str. 122 (rękopis w archiwum wawelskiem).

[41]) Str. 123.

Kilka jeszcze szczegółów mamy do zanotowania z czasów Liliusa odnośnie do dziejów kapeli katedralnej, zanim zainteresuje nas kilku członków jej, których nazwiska zdołały się zachować.

Pierwszy bardziej interesujący szczegół dotyczy nie tyle samej kapeli, ile raczej samego Liliusa. W r. 1631 biskup krakowski Andrzej Lipski, prawdopodobnie przychylny Liliusowi, zapytał kapitułę, dlaczego uzurpuje sobie prawo upominania kapelmistrza, aby w wykonywaniu śpiewów (podczas nabożeństwa) stosował się do upodobań („beneplacitum"[42]) kapituły. Ta ostatnia odpowiedziała, że za pośrednictwem prefekta kapeli porozumie się z kapelmistrzem, iżby stosował się do celebransa, zwłaszcza gdy ...panuje mróz i trudno stać zbyt długo z odkrytą głową[43]). Wynika z tego, że Lilius, kompozytor „missae brevissimae", napisanej zapewnie ... po tem doświadczeniu z r. 1631, nie powodował się w wyborze i w tempie wykonywanych przez kapelę utworów, wygodą celebransów, lecz warunkami czysto muzycznemi. Przypomina to analogiczny wypadek, jaki znamy z biografji J. S. Bacha.

WŁ. BURKATH (Warszawa).

Z badań nad budową muzyczną pieśni litewskiej.

II.

Pieśń ludowa (dajna).

W przeciwstawieniu do uległości wpływom polskim w pieśni religijnej, dusza litewska i jej cechy psychologiczne znaleśc musiały ujście gdzieindziej, w świecie bardziej subjektywnych przeżyć, przeważnie życia domowego, rodzinnego, w postaci oryginalnych, (po większej części) dajn. Tu przedewszystkiem wypadnie mi zwrócić się do zbioru Ks. Juszkiewicza.[30]) Obchody gogańskie ludu litewskiego stały się obfitem polem do późniejszego powstania licznego szeregu pieśni, będących tradycyjnem uzupełnieniem wielu z tych praktyk. Hisztorja kultury pogańskiej na Litwie[31]) wskazuje nam, że w wieku XIV i XV, pomimo oficjalnie wprowadzonego chrześcijaństwa, lud litewski żył niem jedynie pozornie. Obchody pogańskie natomiast, pomimo zakazu biskupów odprawiały się w dalszym ciągu. Pomijając tu drobniejsze z nich, jak doroczne „kresze" (dożynki) i wspomniane już „Joniny", (sobótki czerwcowe), zastanowić się wypada na dwu najwcześniejszych, które opowiadają jednocześnie zasadniczym momentom w życiu ludzkim. Mam tu na myśli kult zmarłych i obchody weselne. Według wierzeń litewskich, po śmierci i spaleniu ciała, uchodzi w zaświaty „wel" (duch) do przodków. Następnie nazwę tę zastosowano do duchów złych, potępionych (welnias). Obchody Welów to raudy — płacze, żale, wspominki. Czytane, lub śpiewane prozą, były raudy wyrazem

---

[42]) AA XIII, k. 1v (data: 9 maja 1631): „Usurpant sibi passim authoritatem monendi praefectum musicae, ut pro ipsorum beneplacito cantus perfunctione exerceatur".

[43]) Tamże, k. 2v: „Rndo Dno praefecto musices committitur, ut cum Dno magistro Capellae agat quatenus in missae celebratione ipsi celebranti sese in cantu conformet, praesertim cum frigus infestat et capite aperto diu stare non permittat". Biskup Zadzik wydał rozporządzenie, zresztą nie nowe, które w r. 1637 kapitule przypomniano: „...sacrificium missae debite absolvatur nimiaque in cantu celeritas vitanda" (AA XIII, k. 345). W r. 1641 stworzono w katedrze urząd „magistri caeremoniarum" z rozległą kompetencją. W spisie obowiązków jego znajdujemy czuwanie i nad śpiewami, co do których rozporządzenie mówi: „Cantus omnium in Ecclesia cantantium ut sit gravis et devotus, non praeceps, monebit (sc. magister caerem). Por. AA XIII, k. 550—551.

żalu po zmarłym, słowami wyrzutu, że świat ten i dom swój opuścił. Raudowanie, pospolite i wprost nieodzowne przy praktykach pogrzebowych pogańskich, z chwilą wprowadzenia chrześcijaństwa spodkało się, jako zwyczaj bądź co bądź zabobonny, ze sprzeciwem i represjami duchowieństwa. Kościół katolicki, stawiając kult zmarłych wysoko, wyrazem czego było ustanowienie umyślnego w tym celu święta, zakazywał jednoczeście z całą surowością[32]) wszelkich ludowych obchodów, z których szczątkowy: „dziady“ — przetrwał jednak do połowy XIX stulecia. Tem się tłomaczy, że raudy w przeważnej swojej ilości są całkowicie zapoznane i jeżeli nawet motyw którejś z nich wchodzi w skład tej lub owej dajny, to jestto zaledwie fragment o charakterze zmienionym, odnoszący się już do życia domowego późniejszej Litwy.

Natomiast dajny, czyli pieśni ludowe, przechowały się w ilości daleko większej, co łatwo zauważyć chociażby ze zbioru Ks. Juszkiewicza. Dawniejsze opracowania, że wspomnę wymienionego już w bibjografji Rhesa[33]) zawierają kilkanaście pieśni o treści mitologicznej, o słońcu i jego ślubach z księżycem, o gniewie Bankputisa (bożka fali morskiej) i inne. Lecz pieśniom tym wydanym przez mało wzbudzającego zaufanie autora, dowierzać niepodobna, autentyczność ich uważać przeto należy za wątpliwą. Co najważniejsze, nie znaleźliśmy nigdzie śladu potwierdzenia oryginalności tych pieśni w ustach ludu litewskiego. — Co innego zgoła powiedzieć można o dajnach późniejszych w zbiorach Ks. Juszkiewicza.[34]) Pieśni te, żyjące do dni ostatnich przeważnie w ustach kobiecych,[35]) wyrażają uczucia liryczne zazwyczaj i najczęściej są to śpiewy weselne, ten bowiem obchód nie był przez władze kościelne ujarzmiony w tym stopniu, co ceremonje pogrzebowe. Stąd większość dajn bliżej lub dalej dotykających tego tematu. Następnie mamy pokaźną ilość pieśni „rodzinnych“, przeznaczonych do śpiewania w zaciszu domowego ogniska, kilkanaście dożynkowych, na końcu dopiero znajdujemy wojskowe[35]) i erotyczno-hulaszcze. Język i obrazowanie dajn litewskich wskazują na wpływ słowiański[36]) przedewszystkiem, niemniej jak i na powstanie ich z końcem XVII, a pewniej jeszcze z pocz. XVIII stulecia.

Uroczystości weselne, to ważny punkt wzrotu w życiu człowieka, zwłaszcza tak zżytego z domem i rodziną, jak to miało miejsce na Litwie. Słusznie go się nazywa niekiedy dramatem z życia wiejskiego;[31]) jeżeli bowiem zważyć, że wesela XIV-XV stulecia połączone były zazwyczaj z krwi rozlewem, z porwaniem lub wykradzeniem lubej przez siłę zbrojną, z ucieczką i częstokroć przekleństwami rodziny — to nazwy tej nie sposób nie przyjąć pod uwagę. Później dopiero, w XVII w., z chwilą zakorzenienia się chrześcijaństwa na Litwie, te praktyki gwałtowne ustąpiły z kolei miejsca symbolice takowych w obchodzie weselnym.[37]) W każdym bądź razie, temat wesela jako jeden z najbardziej powszechnych, to niewyczerpana kopalnia rysów aryjskich, jak pisze Brückner.[38]) Narody kolejno przyjmują od siebie pewne zwyczaje weselne, uzupełniając takowe i przystosowując do własnych potrzeb. Stąd Litwin zapożyczył od Polski oracje i podziękowania weselne, wprowadził do pieśni zasadniczych „rutę“ i „boże drzewko“ (symbolizujące pp. Młodych), strzelanie wiwatowe, czy okradanie sąsiadów na rzecz pp. młodych. Zwyczaje te, żywo przypominające życie staropolskie XVII-go stulecia, potwierdzają późniejsze powstanie obchodów (w tej formie) na ziemiach litewskich.

---

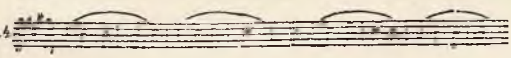
[30]) *„Melodje ludowe litewskie“, zebrane przez ks. Antoniego Juszkiewicza; wydane przez Zygmunta Noskowskiego i Jana Baudionin'a de Courtenay. Część I-sza. Kraków. Wydawnictwo akademji Umiejętności. M. C. M.* Urodzony 1819—1880, z natury muzykalny, ks. Antoni Juszkiewicz spędził bez mała lat 40, jako kapłan katolicki na Litwie kowieńskiej; w Puszołatach i w Wielonie. Mając możność, jako duchowny, utrzymania stałego kontaktu ze wsią, zebrał on w tym czasokrosie *1852* motywy litewskie, które następnie wydane były w dziele, wyżej wymienionem przy współpracownictwie najbliższem Zygm. Noskowskiego i prof. B. de Courtenay'a. Numeracja: (1—1852), która niejednokrotnie będzie zaznaczona (dla braku możności umieszczenie nadmiernej ilości wzorów muzycznych), odpowiadać będzie ściśle w dziele Juszkiewicza zachowanej, do którego też w tym przypadku czytelnika odsyłamy.

[31]) Porównaj Aleks. Brückner: Litwa Starożytna — [32]) Synody żmudzkie: (1636—1752), opisy X. B. Wołonczewskiego (II. 169—180). — [33]) L. Rhesa. Dainos oder litauische Volkslieder. Berlin 1843.

[34]) Lietuviskos svotbinies dainos par A. Juskievice. St. Petersburg 1880 (tylko teksty!) W przedmowie do tego dzieła, Juszkiewicz podaje między innemi o pieśniach „śpiewaczek“, od których zapisał on swoje „dajny“. Są to przeważnie starsze wieśniaczki (od 50—83 lat); imion męskich nie spotyka się zgoła (st. XVI—XX). — [35]) Litwin z natury swojej nie był wojowniczym. Skłonność do życia rodzinnego cechuje jego usposobienie. Nawet nieliczne pieśni wojskowe mówią raczej o ciężarach służby wojskowej polskiej! — [36]) Np. stałe używanie nazwy Dunaju zamiast rzeki. — [37]) Juszkiewicz opisuje w specjalnem studjum o obchodzie wesela litewskiego w okolicach Wielony. Pełno tu zwyczajów staro-pogańskich, jak targi o p. Młodą, wykupywanie ławy przez swata, dajnowanie w wielki wieczór dziewiczy (Didvakars), oryginalny zwyczaj chowania p. Młodej pod prześcieradłem, skąd wyszukuje ją p. Młody. Ciekawem jest dla charakterystyki „kradzenie kur“ (vistavimas) na korzyść p. Młodej wreszcie po ślubie oczepiny, tańce i gry ludowe. A wszystko to pełne śpiewu, treść bowiem wesela wielońskiego ilustruje przeszło 600 pieśni! Ciekawy ten przyczynek etnograficzny przetłomaczyli na język polski Jan Karłowicz i Izydor Kopernicki. (Wisła, 1894). [38]) lib. cit. (83—85).

Ograniczając się na tych najniebezpieczniejszych uwagach ogólnych, przejdziemy do muzycznego rozbioru bogatej antologji dajn litewskich.[39]) Dajny te, jeżeli idzie o zbiór Juszkiewicza, najkompletniejszy z posiadanych, spisywane przezeń były w większej części po dyletancku, nadużywając znaków przykluczowych, (6 lub 7!) oraz poniżej średnicy, na linjach dodanych dolnych przeważnie, co jest tem dziwniejsze, że zbierał on takowe wyłącznie z ust kobiecych. Współpraca ś. p. Zygmunta Noskowskiego przy wydaniu zbioru wyraziła się przedewszystkiem w należytem umieszczeniu melodji w średnicy skali. — Ażeby dokładniej ogarnąć całość materjału, przyjrzyjmy się kolejno dajnom pod względem rytmicznym i układu taktowego oraz melodyjnym i tonacyjnym, — rozpatrzymy budową kadencji, jej rzadsze przypadki, wreszcie — nieliczne w danym razie przykłady wpływów ościennych: polskich i ruskich. W końcu pewna iiość dajn zwraca uwagę swoją budową i opracowaniem tematycznem, w kilkunastu przypadkach będących już całością skończoną pod względem symetrji frazy i wartości melodyjnej.

O b s e r w a c j e s t a t y s t y c z n e 1852 melodji tego zbioru nasuwają przedewszystkiem uwagi co do ich r y t m i k i. Z liczby powyższej (po odrzuceniu efektów) pozostaje melodji 1780, które pod względem rytmicznym przedstawiają się jak następuje: w takcie na 2/4 — 775; na 3/4 — 713; na 4/4 — 269; na 3/2 — 22; wreszcie na 3/8 — 1. Pozornie mogłoby się zatem wydawać, że przewagę stanowią rytmy parzyste. Jednokowoż, jak to zauważymy następnie, tak nie jest, gdyż w całym szeregu melodji na 2/4 z łatwością daje się wyłuskać ich budowa trójkowa (trzytaktowa). Zasadniczym typem rytmicznym dajny litewskiej jest następujący:

Rys. 4 

powtarzający się dosłownte (jak wyżej) lub ze zmianami w części drugiej (następniku). — Do twierdzenia tego upoważnia nas większość dajn w zbiorze Ks. Juszkiewicza, które w tej formie rytmicznej spotykają się niemal na każdej jego stronie. (c. d. n.)

Errata.

Przy powyższej pracy w nr. 3 Rok III. zaszło kilka błędów które prostujemy: w nagłówku: zamiast II. Pieśń religijna — ma być: *I. Pieśń religijna*. Wiersz 27 — str. 9 — zamiast polskiej — ma być — *eolskiej*. Wiersz 7 — str. 10 — zamiast na rys 2. — ma być — *na rys 1.*

Kilka uwag o stosunku społeczeństwa polskiego do muzyki symfonicznej.

Obserwując ruch muzyczny państw ościennych (zwłaszcza państw zachodnich) uderza nas przedewszystkiem zdumiewający wzrost muzyki zespołowej, tak komnatowej jak i orkiestrowej. Nieomal każde większe miasto prowincjonalne poszczycić się może stałą orkiestrą symfoniczną, składającą się z muzyków zawodowych, nie licząc dość licznych zespołów amatorskich. W związku z takim stanem rzeczy ruch muzyczny na każdym polu jest bardzo ożywiony. Jakżeż ubogo wobec takiego imponującego wzrostu życia muzycznego zagranicą przedstawia się ruch muzyczny w Polsce. Zaledwie kilka miast poszczycić się może stałą orkiestrą: Warszawa, Poznań, Lwów i do pewnego stopnia Toruń. Toruńska orkiestra operowa jest jednakże co do liczby i jakości bardzo naogół słaba. Natomiast miasta tak ludne jak: Kraków, Katowice, Wilno i Łódź posiadają orkiestry niestałe, które tylko od czasu do czasu dają koncerty i składają się w większej części z muzyków stale zatrudnionych w kinach, kawiarniach i t. d.

Znając doskonale ujemny wpływ muzyki kawiarnianej na kulturę muzyczną, musimy przypuszczać, że orkiestry składające się z żywiołu bezustanie hołdującego jazz-bandowi i różnym „szlagierom“ nie posiadają wśród swych muzyków orkiestrowych materjału odpowiedniego dla orkiestr symfonicznych. Nie zmieni zasadniczo postaci rzeczy chęć tych muzyków służenia sztuce poważnej, wobec wątpliwych nieraz wyników artystycznych, jednakże godny jest uznania wysiłek ludzi nieraz pracą zawodową przepracowanych, bowiem „na bezrybiu i rak ryba“. Stan taki w każdym razie jest daleko lepszy od zupełnej stagnacji muzycznej jaka daje się zauważyć w szeregu miast polskich jak np. w Bydgoszczy. Miasto to liczące ponad 100 tysięcy mieszkańców, przytem uprzemysłowione i bogate, nic w tej mierze nie działa i dotąd stałej orkiestry nie posiada. Jest to sprawa godna największego ubolewania, by miasta nasze nie mogły zdobyć się na taki wysiłek. Wina tu oczywista nietylko osób kierujących losami miast, lecz całego społeczeństwa polskiego. Nasza bierność i ospałość w sprawach muzycznych, stwarza trudne warunki dla rozwoju talentów młodych jak również dla artystów już dojrzałych. Dlatego część ich wiedzie u nas żywot suchotniczy, lub też szuka (i niekiedy znajduje) uznania i pola działania u obcych, na czem oczywiście cierpi niepomiernie ruch muzyczny w kraju. Czas by społeczeństwo ocknęło się z swego letargu, by zadało kłam przysłowionej nieproduktywności słowiańskiej i by wyłoniło z siebie te siły, które przyczynić się mogą do skutecznego umuzykalnienia najszerszych warstw społeczeństwa polskiego.

Autorowi niniejszego artykułu znane jest wielkie dążenie ludu w kierunku zdobycia wiedzy i umiejętności muzycznej. Niestety nieraz wielkie talenty marnują się z powodu braku poparcia ze strony społeczeństwa. Trudno więc dziwić się, że odstraszeni bezustannem niepowodzeniem, brakiem zrozumienia i skrajną nieraz nędzę, wolą się imać nasi młodzi adepci sztuki rzemiosła lub kupiectwa. Stąd pochodzi w Polsce brak wykwalifikowanych muzyków do orkiestr symfonicznych. Posiadamy wprawdzie już dość liczny zasób instrumentalistów dzielnych na instrumentach smyczkowych, nie możemy jednak poszczycić się dostateczną ilością muzyków wykwalifikowanych na instrumentach dętych (zwłaszcza drewnianych). I tak np. w orkiestrze Teatru Wielkiego w Poznaniu zasiada cały szereg obcokrajowców (niemców). Procentowo sprawa ta przedstawia się następująco:

Udział Niemców i innych narodowości w stosunku do całej orkiestry wynosi ca 25%.

Udział Niemców i t. d. wśród muzyków na instrumentach dętych wynosi ca 50%.

Z zestawienia tego wynika jak niebezpieczna wprost sytuacja może wyniknąć dla naszego ruchu muzycznego w razie konfliktu z Niemcami, wobec niemożności zastąpienia ich narazie siłami polskiemi. Obowiązkiem naszym (niemal już narodowym) jest zapobiedz na przyszłość podobnej możliwości przez wykształcenie odpowiedniej ilości muzyków-orkiestrowych o najwyższych kwalifikacjach, tym więcej, że nawet w stolicy zarówno w orkiestrze operowej jak i filharmonicznej nie zasiadają sami rdzenni Polacy, gdyż silnie są reprezentowane nasze „mniejszości“. Nielada zadanie czeka nasze uczelnie muzyczne, w pierwszej linji ku temu zadaniu najbardziej powołane konserwatorja państwowe w Warszawie i Poznaniu oraz koserwatorjum Lwowskie. Rzeczą zupełnie niezrozumiałą jest, dlaczego władze wojskowe dotąd nie nawiązały należytego kontaktu w tej palącej sprawie z wyżej wymienionemi uczelniami muzycznemi. Wiadomo, że nasze orkiestry wojskowe nie spełniałą swej misji kulturalno-muzycznej w naszem państwie z powodu niedostatecznego wyszkolenia muzyczno-technicznego. Odnosi się to zarówno do kapelmistrzów (są nieliczne chlubne wyjątki) jak (i to przedewszystkiem) do orkiestrantów wojskowych.

Sprawę tę poruszył na łamach „Muzyka wojskowego“ (Nr. 3) p. por. Ciepielowski uważając, że do podniesienia poziomu orkiestr wojskowych przynajmniej częściowo przyczyni się

wspólny kurs dokształcający, który ma trwać trzy miesiące. Nie chodzi tu o obniżanie zasług por. Ciepielowskiego, referenta oświaty i kultury przy D. O. K. VII, trzeba jednak stwierdzić zupełną jego niekompetencję w sprawach muzycznych wogóle a pedagogiki muzycznej w szczególności. Samo zorganizowanie kursu „dokształcającego“ zdradza zupełną nieznajomość sprawy. Naszym muzykom wojskowym nie trzeba bowiem wpajać suchej pseudo-naukowej teoretycznej wiedzy, tylko trzeba przygotować ich praktycznie do ich zadań życiowych, inaczej właściwego celu (to jest umuzykalnienia narodu polskiego) nie osiągniemy w krótkim czasie. Należy wyrazić nadzieję, że nowy dowódca korpusu VII p. jenerał Dierżanowski, podda zasadniczej rewizji stosunek władz wojskowych do państwowej uczelni muzycznej. Trzymiesięczne kursa (tak zwane dokształcające) z punktu widzenia pedagogji i metodyki są zupełnie chybione. Położenia rzeczy nie zmieni fakt, że na czele tych kursów stanął skądinąd ceniony muzykolog i prof. uniwersytetu, p. dr. Łucjan Kamieński, bowiem uczony ten oderwany od praktycznego życia muzycznego w sprawach tych wyrocznią być nie może. Że współpraca wojska z uczelniami muzycznemi w rezultacie może być tylko owocną, świadczą wymownie i są przekonywającym i niezbitym dowodem stosunki przedwojenne w Niemczech i Austji, gdzie, dzięki odpowiednim studjom w uczelniach państwowych, orkiestry wojskowe stały na wysokim poziomie i w miastach pozbawionych orkiestr cywilnych były istotnie krzewicielami kultury muzycznej. Oby tak było kiedyś i w Polsce, lecz droga do tego jeszcze daleka. Należy również żywić nadzieję, że poza wojskiem sprawą orkiestr symfonicznych zainteresują się też nasze Koła śpiewacze, które tak gorliwie kultywują wartościową muzykę chóralną. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby towarzystwa śpiewu rozszerzyły swoją działalność i organizowały kółka orkiestr amatorskich. Dla ruchu muzycznego łączenie się amatorów w zespoły i orkiestry dałoby więcej pożytku, niż śmieszne nieraz popisywanie się naszych amatorów na polu wirtuozerji, do której ani talentem, ani też umiejętnością nie dorośli. Prawda to może gorzka, niwecząca niektóre niezdrowe ambicje i jakżeż prawdziwa. Organizatorów orkiestr amatorskich nie powinien zrażać fakt, że liczne próby nie doprowadziły do celu, że np. orkiestra Tow. Miłośników Muzyki rozwiązała się, że orkiestra akademików U. Pozn. nie rozwija się, a orkiestra Sokoła walczy z trudnościami, lecz usilnie powinni się starać i przyczynić do wzmożenia ruchu muzycznego (orkiestrowego) w Polsce. Uzdolnionym młodzieńcom, którzy pragną uczyć się na intrumentach dętych, należałoby umożliwić niezwłoczne rozpoczęcie studjów i to bądź w państwowych konserwatorjach w Warszawie i Poznaniu, bądź innych poważnych uczelniach muzycznych. Rzecz oczywista, że nie ma celu posługiwać się jakiemiś „osławionemi“ szkołami muzycznemi, gdzie większość talentów marnieje, ale należy nawiązać kontakt bezpośredniego z wyżej przytoczonemi uczelniami.

Więc raźno do dzieła! Chodzi o rzecz wielką, chodzi o stworzenie podstaw dla rozwoju sztuki polskiej, o stworzenie możności usłyszenia w dobrem wykonaniu arcydzieł literatury światowej i przedewszystkiem naszej rodzimej.

Chodzi o zachęcenie naszych kompozytorów do twórczej pracy, o stworzenie warsztatu pracy dla kształcącej się na muzyków naszej młodzieży.

Cel wart wielkiego wysiłku!

Poznań 1927 r. w kwietniu. J. M.

Dokształcanie chórów.

Nawiązując do tematu poruszonego w artykule p. t. „Czystość intonacji w chórach" zamieszczonym w Nr. 4 Rok II. „Przeglądu muzycznego", pragnę w tych kilku słowach podać myśl Towarzystwom śpiewaczym, zainteresowanym sprawą podniesienia wartości chórów przez podstawowe wykształcenie głosów, w jaki sposób to zadanie sobie ułatwić.

Niewątpliwie większość naszych dyrygentów jest w możności doprowadzić do pewnej możliwej doskonałości głos każdego członka chóru, na przeszkodzie jednak stoi zwykle brak czasu, bo, bądź co bądź, nauczyć kilkudziesięciu śpiewaków-amatorów podstawowych zasad śpiewu, wymaga kilku długich i pracowicie spędzonych tygodni, w wielu natomiast wypadkach niemożna wprost wymagać od dyrygentów, pracujących przeważnie honorowo, aby poświęcali dodatkowe godziny dla chóru, gdy już same próby normalne dość ich absorbują.

Będąc w podobnych warunkach Towarzystwo Miłośników Sztuki w Kielcach poradziło sobie w następujący sposób: porozumiano się z miejscowym nauczycielem śpiewu solowego prof. Śliwińskim, który podjął się udzielenia lekcji zbiorowych członkom chóru Towarzystwa. Program obejmował: emisję głosową, kształcenie oddechu i solfeż. Czas trwania kursu określono na 6 do 8 tygodni, po godzinie tygodniowo dla każdego głosu t. j. osobno dla tenorów I, tenorów II, barytonów i basów. Na kurs zapisało się po kilku śpiewaków z każdego głosu, a opłata, jako za lekcje zbiorowe, wynosila niewiele, bo na każdą osobę wypadło 1 zł. tygodniowo. Wydatek ten każdy prawie mógł ponieść, a za niezamożnych opłaciła kasa chóru. Rzecz prosta, że wobec małej liczby godzin przeznaczonych na wyszkolenie każdej grupy, warunkiem należytego wykorzystania kursu, było obowiązkowe i punktualne uczęszczanie na lekcje.

Wspomniany kurs nie odbył się może w takich rozmiarach, w jakich był początkowo zakreślony, w każdym jednak razie ci członkowie chóru, którzy na lekcje uczęszczali, skorzystali bardzo wiele już po kilku odbytych lekcjach i do dziś wyróżniają się w zespole poprawnym śpiewem, przyczyniając się do podniesienia wartości artystycznej chóru Towarzystwa i służące za przykład dla młodszych kolegów. —

Wysunięty w artykule p. t. „Czystość intonacji w chórach" projekt utrzymania instruktora wokalnego przez chóry w większych miastach jest nader trafny, nie mniej jednak praktyczny, szczególniej dla chórów prowincjonalnych, jest sposób, do jakiego uciekło się Towarzystwo Miłośników Sztuki w Kielcach, i za przykładem tym winny pójść inne chóry, jako prostym i łatwym do szybkiego zrealizowania. —

Józef Mazur
Sekretarz Związku Stow. Muz. — Śpiew.
Woj. Kieleckiego.

Kronika muzyczna.

Warszawa.

Na tle mniej lub więcej interesującem — może naogół nieco szarem — kilka wspaniałych snopów światła — oto muzyczny okres ubiegły w Warszawie. Mieliśmy więc sporo koncertów, których pianowość ocenić można ze sławetnego nagłówka: „muzyka polska i obca" — mieliśmy recital p. Wacława Kochańskiego, skrzypka, który ma w konserwatorjum zdolnych uczniów, a którego gra jest pozbawiona nerwu rytmicznego i wyrazu muzycznego; najlepiej udają mu się krótkie, nietrudne utwory liryczne, gdzie wykazuje miły ton. — Józef Oziminski popularny u nas skrzypek i kapelmistrz na porankach filharmonicznych — obchodził dwudziestopięciolecie swej pracy i ze zwykłą rutyną wykonał między innemi koncert skrzypcowy Szymanowskiego. Z pośród szeregu śpiewaczek, które wystąpiły z recitalami notuję nazwiska pp. Szafrańskiej, Szlemińskiej i Szyfmanówny. Na uznanie

zasługują poczynania Towarzystwa Miłośników Dawnej Muzyki, którego duszą jest p. B. Rutkowski, profesor klasy organowej w Konserwatorjum i dyrygent chórów. Towarzystwo to występuje wkrótce z własnym większym wieczorem, o czem napiszę szczegółowiej.

Na tem więc tle i na tle zwykłych koncertów radjowych — gdzie czasem wkradnie się jakby przez pomyłkę nazwisko dyletanta — wspaniałym promieniem błysnęła akademja wiedeńska ku czci Beethovena pod dyrekcją Weingartnera. Szczera wdzięczność należy się naszemu Radju za tę ucztę artystyczną: mogliśmy choć tą drogą pogrążyć się w świecie muzyki pięknej, podanej z najwyższym pietyzmem i nieskazitelną czystością stylu. Podobnych wrażeń dostarczył kwartet Drezdeński na wieczorze Beethovena: wykonanie trzech kwartetów (między innemi opus 132!) było zachwycające. Filharmonja wykonała pod dyrekcją Fitelberga przy pełnej sali Symfonję IX-ą z udziałem chóru Opery i solistów, — projektowane jednak wykonanie „Missa solemnis“ — niestety — i w tym, beethovenowskim, roku — nie nastąpi...

— Niebywałem zawsze powodzeniem cieszą się występy Artura Rubinsteina. Jest to pianista, który rzeczywiście porywa tłumy — jest jednak zawsze część słuchaczy niezadowolnych. Spróbuję to zanalizować: wydaje mi się, że przyczyną jest tu nieco jednostronny rodzaj gry artysty pod względem charakteru przy całem bogactwie środków technicznych; środki te służą jednemu tylko wyrazowi wybitnie zmysłowemu, choćby w utworach o dużo głębszem podłożu; wszyscy jednak zgodni są co do tego, że twórcy współcześni mają w Rubinsteinie wykonawcę niezrównanego.

Daleko od wrażeń tych przenosi nas misterjum „Parsifal“. Jest wielką zasługą dyr. Młynarskiego, że co czas jakiś wprowadza na scenę dzieła Wagnera. W tym wypadku sądzę tylko, że przydałoby się zastosowanie pewnych skrótów. Nie wiem czy specjalnie dla temperamentu polskiego czy może wogóle dla ludzi dzisiejszych, dłużyzny te są — trzeba rzec wprost — nużące, natomiast w scenach misterjum z udziałem chórów wznosi się geniusz twórcy wysoko ponad doczesność i porywa za sobą...

Wykonanie „Parsifala“ było poprawne; zasłużyli się tu pp. Budziszewska, Gruszczyński, Michałowski, Mossakowski i Palewicz. Poza tą premjerą mamy w Operze występy gościnne m. in. Gryff-Trzeciecki, Bandrowska i Bakłanow. Tego ostatniego kreacje Mefista, Demona i Rigoletta pamiętam jeszcze z przed wojny — artysta ten olśniewał wówczas pięknością metalicznego głosu i do głębi przejmował zupełnie niesamowitym wyrazem swej gry. Na najbliższe dni zapowiedziane są występy całej grupy artystów włoskich. *Adam Bukowiński.*

Radom.

Życie muzyczne Radomia — będące ośrodkiem okręgu, należącego do Związku Stow. muz.-śpiew. wojew. Kieleckiego — płynie dość wartkim potokiem.

Do niedawna jedyna w Radomiu instytucja muzyczna *„Lutnia“* wychowała nowe grupy, które, acz z trudem, ale powoli rozwijają się, by przyszłości dorównać „Macierzy“. Ta ostatnia dzięki kilku wystąpieniom ujawniła umiejętność organizowania poważnych koncertów ze współudziałem nietylko miejscowych sił muzycznych, lecz i gosci „Lutni Lubelskiej“ i „Tow. Miłośników Sztuki w Kielcach“. Największym sukcesem „Lutnia Radomska“ poszczycić się może każdorazowem zorganizowaniem orkiestry symfonicznej przy współudziale orkiestr: „Lutni“, „Związku zaw. muzyków radom.“ i orkiestry 72 p. p.), wykazującej pod sprężystą batutą p. Piątka postępy w doborze programu.

Trudno też pominąć kilka nowopowstałych instytucyj muz., a mianowicie wspomniany wyżej *„Związek zaw. muzyków radom.“*, Tow. śpiew. *„Echo“* oraz *„Tow. muzyczne“* (filję Warsz. Tow. muz.).

Chlubą zaś Radomia, ba — może i całej Polski — jest niezrównana *„Pieśń“*, chór żeński Seminarjum naucz. Śmiały epitet „niezrównana“ i twierdzenie „chluba całej Polski“ wydawać się może paradoksem. Jednak, kto ma pojęcie, co to jest chór amatorski, kto słyszał nasze czołowe chóry: „Harfę Warszawską“, „Echa: Krakowskie — Lwowskie — Poznańskie“, „Barda Lwowskiego“ i w. in. — ten, porównawszy je, musi przyznać, że techniki dynamicznej, „karności śpiewaczej“ żaden z nich w tym stopniu, co „Pieśń Radomska“ nie posiada. Zasługą to p. inż. B. Egiejmana, który z matematyczną skrupulatnością każdą frazę muzyczną, każdy wyraz tekstu „cuzeluje“ jakby jedwabną nitką na atłasowem tle muzycznem. Po koncertach w Warszawie, Lwowie i Wilnie, gdzie zdobyła sobie zaszczytne laury, „Pieśń Radomska“ jak nas s uchy dochodzą — wyjeżdża w czerwcu r. b. zagranicę — do Pragi czeskiej, gdzie wystąpi na własnym koncercie z poważnym programem muzyki polskiej i czeskiej.

Jednak największą i najszczytniejszą działalność wykazuje cicha, lecz owocna praca *„Tow. muzycznego“*, które zorganizowało filję Warszawskiej Wyższej Szkoły muz. im. Fr. Chopina. Częste wizytacje szkoły przez profesorów „Warszawskiej Macierzy“: Smidowicza, Michałowcza i Biernackiego wpływają na rozwój ilościowy (60 uczniów) i jakościowy szkoły. Przy Tow. muz. istnieje „zgrany“ kwintet kameralny, który wraz z organizującym się w szkole zespołem smyczkowym oraz przy współudziale mistrzów warszawskich w najbliższym czasie przystąpi do zorganizowania szeregu koncertów historycznych z odpowiedniemi prelekcjami, które nader dodatnio wpłyną na rozwój muzyczny okręgu radomskiego, bo pono Tow. muz. ma nietylko ograniczyć się do występów w samym Radomiu. *Zbyszko Mroczek.*

Lwów.

Program koncertów paru ostatnich tygodni przyniósł nam kilka momentów na prawdę pięknych i wartościowych. A więc przedewszystkiem

„Potępienie Fausta“ Berlioza w wykonaniu Tow. Muzycznego (z udziałem orkiestry Teatru Miejskiego), nieznaną dotąd we Lwowie, w którem mieliśmy sposobność podziwiać piękny głos i wysoce inteligentną interpretację p. Zboińskiej-Rusakowskiej w partji Małgorzaty; resztę partyj solowych wykonali p. Soirtski (Faust), p. Horner (Mefistofeles) i p. Propokowicz (Brander). Dyrygował dyr. Mieczysław Sołtys.

Akademja żałobna ku uczczeniu pamięci kuratora Stanisława Sobińskiego, który w dniu 19 października 1926 r. padł w naszem mieście ofiarą ruskiego terroru, odznaczała się programem ułożonym ogromnie szczęśliwie nietylko ze względu na jego treść ideową, ale i ze względów artystycznych, w których myśl o polskiej twórczości muzycznej odegrała rolę motywu przewodniego. Jakie przemiłe wrażenie sprawiła ballada Moniuszki „Florjan Szary“ na solo barytonowe (p. Józef Wolski) i chór męski (Tow. „Bard“). Ale punktem kulminacyjnym były znowu kompozycje prof. Witolda Friemanna: znana już „Inwokacja“ na instrumenty dęte i potężny Marsz żałobny na pełną orkiestrę, wykonany po raz pierwszy wogóle. Przedziwnie uchwycony nastrój, wspaniale brzmiąca instrumentacja i mistrzowska robota były nowym dowodem zupełnie niepospolitego talentu tego kompozytora. Z najwyższą ciekawością oczekujemy też zapowiedzianego na dni najbliższe koncertu symfonicznego Tow. Muzycznego o programie, obejmującym Symfonję D dur Francka, „Suitę taneczną“ Bartoka i Koncert skrzypcowy Szymanowskiego.

Znany kwartet smyczkowy im. Sevčika dał w znakomitej interpretacji piękną kompozycję Czajkowskiego (kwartet F dur op. 22) i „Dvožaka kwartet t. zw. „amerykański“ op. 107. Ale zaszczyt doskonałości w zakresie muzyki kameralnej klasycznej reprezentowały wiedeński zespół prof. Rosé odegraniem trzech kwartetów beethovenowskich, w których op. 133 B dur i op. 131 Cis moll były ostatnim etapem twórczości mistrza z Bonn, i słusznie zjednały mu przydomek „tytana XIX w.“ I nie ulega wątpliwości, że mimo nie dających się dziś zaprzeczyć oznak słabnącego entuzjazmu dla Beethovena na Zachodzie, kwartety te przetrwają wszelkie ewolucje kierunku jako wiecznie młode i wiecznie żywe dzieła prawdziwego genjuszu. Wśród solistów na pierwsze miejsce wysunął się młody pianista francuski, Robert Casadesus, goszczący po raz pierwszy we Lwowie. Pomijając pierwszorzędne jego zalety natury technicznej podnieść należy niespotykane prawie u pianistów bogactwo kolorystyki, zwłaszcza w zakresie forta, i zdolność wżywania się kolejnego w najrozmaitsze style, wskutek czego koncert włoski Bacha wypadł równie interesująco, jak sonata h moll Chopina i dzieła Debussy'ego i Ravel'a. Świetnym pianistą o bardzo poważnych intencjach artystycznych okazał się też p. Stefan Askenaze, któremu zawdzięczamy poznanie Sonaty Aleksandra Tansmana, młodego kompozytora polskiego, żyjącego stale w Paryżu, gdzie też doczekał się już poważnych sukcesów. Przetworzywszy w ogniu własnej indywidualności wpływy obce, przedewszystkiem Ravel'a i Stravinskiego, Tansman daje zwłaszcza w II. części swej „Sonata rustica“ kantylenę o akcentach prawdziwie lirycznych. Pierwsza część wykazuje jasną budowę formy sonatowej, zaś rondo końcowe, nad którym unosi się cień „Petruszki“ zestawia szczęśliwie dwie różne tonacje, doskonale brzmiące i logicznie zupełnie uzasadnione. Pięknym programem odznaczał się też recitat prof. Lalewicza, którego witaliśmy znowu po długim pobycie za Oceanem. P. Franciszek Łukasiewicz poświęcił cały wieczór twórczości Chopina, wykonując przeszło 20 etiud i sonatę b moll. Specjalne słowa uznania należą się p. Drexler-Pasławskiej za odśpiewanie pięknych kompozycyj starowłoskich, oraz bogatego działu polskiej literatury pieśniarskiej: Perkowskiego, Szymanowskiego, A. Sołtysa i Friemanna. Jej duży, piękny i świetnie wyszkolony głos, oraz zupełnie wyjątkowa inteligencja muzyczna stawiają je już dziś w rzędzie pierwszych śpiewaczek polskich. Wysoki poziom artystyczny osiągnął p. Wacław Kochański (z udziałem p. Ottawowej) wykonaniem kompozycyj skrzypcowych Beethovena, Nardiniego, Suka i Szymanowskiego. Nie można tego niestety powiedzieć o słynnym ulubieńcu szerokiej publiczności p. Tasa Prihoda, któremu udało się już drugi raz w tym sezonie zapełnić salę Tow. Muzycznego. Fenomenalne uzdolnienie wirtuozowskie nie zdołało powetować zasadniczych braków programu, którego jedyny punkt wartościowy stanowiła Sonata Kreutzerowska Beethovena, ale w interpretacji p. Prihody skarłowaciała i pozbawiona zwykłego rozmachu i monumentalności.

O operze — zwłaszcza o jej chwalebnych zamiarach na najbliższą przyszłość — w numerze następnym. *Stefanja Łobaczewska.*

Kronika chóralna.

Berlin.

W Berlinie istnieje od lat 30-tu wszystkim znane Towarzystwo śpiewu „*Harmonja*“, które częstemi występami koncertowemi przez szereg lat, wyrobiło sobie w pośród Polonji berlińskiej najlepszą opinję i przyznać należy, że chór „Harmonji“ jest najpoważniejszym wśród wszystkich naszych towarzystw śpiewaczych. Dowodem, że opinja ta opiera sie na faktach jest tak jak zwykle ostatni koncert „Harmonji“ w niedzielę 17. października. Koncert chóru „Harmonji“ odbył się z współudziałem sił artystycznych a mianowicie skrzypka R. Kroll i pianisty prof. R. Wikarskiego. Chórem dyrygował zasłużony około postępów „Harmoni“ pan A. Küster, który w ciągu działalności swej zaszczytnej, święcił na koncercie ostatnim jubileusz 20 koncertu chóru pod jego kierownictwem. Na program oprócz utworów wykonanych dobrze przez siły artystyczne, chór „Harmonji“ odśpiewał udatnie kilka pieśni. Najlepiej wykonano „Burzę Morską“, Prosnaka, „Sztandary w Kremlu“ i „Kujawiaka“, No-

wowiejskiego do słów Marji Konopnickiej. Wymienione te trzy utwory szczególnie są trudne, chór „Harmonji“ odśpiewał je jednakże tak brawurowo, że poznać było pracę kierowników i chórzystów nad sobą a publicznością zapełniona sala wrzała od niemilknących okrzyków, braw i oklasków. Szczególnie „Kujawiak“ tak rozentuzjazmował słuchaczy, że chór po raz drugi przystąpić musiał do odśpiewania pieśni, pieśni tak swojskiej porywającej i tem podbił sobie serca wszystkich. Po koncercie bawiono się świetnie w gronie swoistem pod wrażeniami koncertu. Jednem słowem, koncert udał się nad wszelkie spodziewania. Oby się więcej takich wspaniałych dowodów naszego życia kulturalnego odbywało.

Wiadomości bieżące.

Sroda. Koło Śpiewackie „Lutnia“ obchodzi w b. r. 25-cie swego istnienia. Z jubileuszem Koła łączy się również 25-nia praca dyrygenta p. Nowaka.

Żabikowo (pod Poznaniem). Koło Śpiewackie Polskie w Żabikowie obchodzi 25-cie swego istnienia 22. maja 1927 r. połączone z „Świętem pieśni“.

Rogoźno. Srebrny jubileusz Koła Śpiew. w Rogoźnie przypada w b. r. — Jubileusz jest połączony z Zjazdem okręgowym — 26. 6. 27.

Nowa opera polska. Ludwik Ramult, mieszkający ostatniemi laty zagranicą, muzyk, autor dzieł symfonicznych napisał operę „Zaczarowany pierścień“, która prawdopodobnie w najbliższym czasie będzie wystawiona w operze wiedeńskiej. Niemieckie sfery muzyczne zainteresowały się żywo tem dziełem. Swiadczy o tem fakt, że tom trzeci wydawnictwa berlińskiego „Zur Zeitmusik“ został w całości poświęcony omówieniu dotychczasowej twórczości Ludwika Ramulta oraz szczegółowej analizie wzmiankowanej opery.

Różne.

Zjazd nauczycieli muzyki.

W dniach 22 — 26 maja 1927 r. odbędzie się w Warszawie zjazd nauczycielstwa śpiewu i muzyki w seminarjach nauczycielskich państwowych i prywatnych.

Zjazd ten, mający na celu rozważanie licznych zagadnień, tyczących się wychowania muzycznego przez szkołę, powinien zainteresować świat muzyczno-pedagogiczny, a specjalnie nauczycielstwo seminarjów, które przygotowuje przyszłych krzewicieli oświaty i kultury. Siedziba Komitetu: Warszawa, Seminarjum męskie, Krakowskie Przedmieście 36.

W. Kamiński.

Pisma.

„Muzyka“ Warszawa Nr. 2.

Na wstępie znajdujemy „Sonety instrumentalne“ W. Hulewicza. W studjum historycznem p. t. „Muzyczny styl polski dawniejszej i współczesnej“ Henryk Opieński podaje szczegółowej analizie początki form tanecznych polskich i wpływ ich na muzykę Zachodu. F. Szopski zajmuje się polskim hymnem narodowym, który jest wegług niego „Pieśń legjonów“ Dąbrowskiego. M. Gliński w dalszym ciągu swej analizy opery „Król Roger“ Szymanowskiego dopatruje się w tem dziele wielu cech pokrewieństwa z muzyką romantyczną. L. Różycki (w dziale „trybuna artystów) zabiera głos w sprawie ostatniej swej opery „Beatrix Cenci“, niedawno wystawionej w Warszawie. T. Czerniawski, kierownik stacji nadawczej Polskiego Radja, omawia zadania i cele audycji radjofonicznych. Z przedstawicieli muzyki obcej zabierają głos: słynny kapelmistrz Bruno Walter (kapelmistrz wobec orkiestry) i N. Rinskij-Korsaków, który w szeregu fragmentów zaczerpniętych z jego „kroniki życia muzycznego“ opisuje dzieje powstania „Piątki kompozytorów, którzy założyli podwaliny rosyjskiego stylu narodowego. W dziale bieżącym znajdujemy sprawozdania, korespondencje, przegląd prasy, kronlkę i t. d. W dodatku nutowym: dwa Hymny St. Niewiadomskiego (Hymn do Zgody“ do tekstu J. Kochanowskiego i „Rota“ do tekstu M. Konopnickiej.

„Muzyk wojskowy“ Grudziądz, Nr. 2. J. Reiss „Beethoven, apostoł wzniosłego idealizmu“, Ks. F. Walczyński „kilka uwag w sprawie śpiewu i muzyki wojska polskiego wśród nabożeństw kościelnych“, J. Reis „IX symfonja Beethovena, J. K. „Mieczysław Sołtys“, T. K. Bartkiewicz „Adam Minhejmer“. Wiedza muzyczna. Sprawy org. zawod. Kronika i t. d,

„Muzyk wojskowy“ Nr. 3. J. Reiss „IX symfonja Beethovena. Ks. F. Walczyński „Kilka uwag w sprawie śpiewu i muzyki wojska polskiego wśród nabożeństw kościelnych“. J. Reiss „Władysław Żeleński“. J. Ciepielowski „W sprawie muzycznych egzaminów podoficerskich“. Wiedza muzyczna. Kronika i t. d

„Glazbeni vjesnik“ Zagrzeb Nr. 1 i 2. Drobne artykuliki poświęcone muzyce rozyjskiej (Mussorgski, Glinka), sprawy organ zawod. i t. d.

„Listy hudebni matice“, Praga Nr. 5. B. Vomáčka „Emil Axman“. M Očadlik „Ostrčilovo léto“. S Orlow „Wiedza muzyczna w Rosji w ostatniem pięcioleciu“. Kronika muzyczna czeska i obca. Różne i t. d.

„Věstnik pěvecký a hudební“, Praga Nr. 1—2. Organ związk. śpiewaków czeskosłowackich. Sprawy organ. zawodowe. Sprawozdania. Różne i t. d.

„Jugoslavenski muzičar“, Zagrzeb Nr. 2. Sprawy organizacyjno-zawodowe. Drobne artykuliki. Różne i t. d.

„Hosanna“, Tarnów Nr. 2. Ks. Arcb. Mańkowski, rozważania na tle „Motu Proprio“ o muzyce kośc.

Ks. W. Orzech „Księża — kierownikami chórów kościelnych“. W sprawie śpiewu i muzyki w kościele (rozporządzenie lwowskiej Kurji Metrop.) Ks. Dr. S. Świetlicki „Nasz stosunek do śpiewu i muzyki kościelnej“. Ks. W. Wargowski „Z form chorału“. Ks. H. Nowacki „Nowy kancjonał“. Ks. W Orzech „Towarzyszenie organowe do chorału“. W dodatku nutowym Ks. A. Odrobina „Króla wznoszą się ramiona“ i „U stóp Niepokalanej“.

„Górą pieśń“, Chicago Nr. 2. Drobne artykuły. Sprawy organ. zawod. Sprawozdania i t. d.

Sprawozdanie z nut i książek.

H. Opieński. Sześć pieśni narodowych na chór miesz. à cappella. Nakł. Wielkp. Zw. Kół Śpiew. Poznań 1927.

Nowy ten zbiorek zawiera sześć ogólnie znanych pieśni narodowych (Jeszcze Polska nie zginęła, Boże coś Polskę, Polonez 3 maja, Trzeci Maj, Polonez Kościuszki, Bracia rocznica) w przystępnem lecz bardzo kunsztownem i świetnie brzmiącem opracowaniu muzycznem na chór miesz. à cappella. Na uwagę zasługuje fakt, że tekst nutowy tych pieśni oparty jest na jaknajbardziej autentycznych źródłach. Należy stwierdzić, że polska literatura chóralna wzbogacona została o szereg opracowań, które dzięki swej wysokiej wartości muzycznej znajdą niewątpliwie jaknajwiększe rozpowszechnienie.

Ks. A. Chlondowski. 1. Nowenna pieśni do Najświętszej Marji Panny na 1 i 2 gł. z tow. organów. 2. Pieśni do Najśw. Marji Panny na czterogł. chór mieszany. 3. 12 kantat imieninowych na głosy solowe chór 2 lub 4 gł. z tow. fortepianu. Nakład Salezj. Szkoły organ. w Przemyślu.

Styl muzyczny utworów Ks. A. Chlondowskiego cechuje prosta lecz szlachetna inwencja melodyjna obok dobrego prowadzenia głosów i opracowania harmonicznego, świadczącego o głębszej wiedzy muzycznej i wyższych aspiracjach twórczych. Wszystkie wyżej wymienione utwory, zarówno drobne i proste w swej fakturze kantaty, jak i bardziej zawiłe, nierzadko w fakturze polifonicznej utrzymane zespoły wielogłosowe są owocem szczerego natchnienia i wysokiej kultury.

K.

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych.

(Pod tą rubryką umieszczamy wiadomości z działalności Związków i Kół śpiewaczych. Komunikaty należy przysyłać pod adresem „Przeglądu Muzycznego“ do biura Związku Wielkopolskiego, Poznań, ul. Półwiejska 35

Redakcja.

Komunikat III. Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych.

Zwyczajne Ogólne Zebranie Delegatów Związków odbędzie się, jak to już raz zapowiedziano, dnia 1 maja o godz. 10 minut 30 w Warszawie w lokalu „Lutni“ ul. Sienkiewicza 8. z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie,
2. Wybór prezydjum zebrania,
3. Sprawozdanie Rady Naczelnej Zjednoczenia P. Z. S. i M. za ubiegły rok administracyjny,
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorjum ustępującej Radzie Naczelnej,
5. Wybór prezesa i członków Rady Naczelnej i Komisji Rewizyjnej,
6. Regulamin zawodów,
7. Zawody śpiewacze i zjazdy śpiewacze,
8. Ogólny Zjazd Śpiewaczy (miejsce i czas),
9. Związek Słowiański Towarzystw Śpiewaczych,
10. Organizacja wojewódzkich związk śpiewaczych,
11. Statut ramowy towarzystw śpiewaczych,
12. Organ Zjednoczenia Pol. Związków Śpiew. i Muz.
13. Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu w pierwszym terminie zjazd odbędzie się bez względu na komplet w drugim terminie w tym samym dniu tj. dnia 1 maja 1927 r. o godz 11. minut 30 z tym samym porządkiem dziennym.

A. Ponikowski, prezes. *Dr. Niezgoda,* sekretarz.

Zawody Śpiewacze.

Ponieważ rozstrzygnięcie konkursu kompozytorskiego ogłoszonego przez Radę Naczelną Zjednoczenia uległo zwłoce i pieśni zadane będą mogły być wysłane do towarzystw śpiewaczych, stających do konkursu, dopiero w bieżącym tygodniu, termin zawodów został przesunięty na dzień 5 i 6 czerwca br. Odłożenie terminu umożliwi również wzięcie udziału w zawodach śpiewaczych tym towarzystwom, które w maju tego z jakichkolwiekbądź powodów nie mogły uczynić.

Rada Naczelna Zjednoczenia prosi o możliwie najszybsze jej zawiadomienie, czy związki poszczególne podały do wiadomości swoim towarzystwom warunki zawodów, jakie jest zainteresowanie zawodami i ile towarzystw przypuszczalnie weźmie

udział w zawodach. Zgłoszenia do konkursu przyjmuje Związek Maz. (Sienkiewicza 8) do dnia 5 maja br.

Wynik konkursu kompozytorskiego.

Jury w składzie sędziów pp. prof. Lachmana, Maszyńskiego, Niewiadomskiego, Różyckiego i Rytla, przy pełnieniu obowiązków sekretarza przez dr. J. Niezgodę, po rozpatrzeniu 65 utworów (w tem 2 z Ameryki i 1 z Włoch) przysłanych na konkurs, przyznało pierwszą nagrodę w wysokości 500 zł. za utwór pt. „Hejnal" godło „Poranek", drugą nagrodę w wysokości 300 zł. za utwór pt. „Łzy niewypłakane" godło „Łza", a trzecią nagrodę w wysokości 200 zł. za utwór pt. „Krakowiak" godło „Dobra nasza".

Po otwarciu kopert okazało się, że pierwszą nagrodę otrzymał p. Zygmunt Moczyński, prof. śpiewu i muzyki w Toruniu, drugą p. Józef Krudowski, prof. gimn. w Warszawie, a trzecią p. Stanisław Rączka, prof. gimn. w Zawierciu. Pozatem wyróżniono następujące utwory: 1. „A jak poszedł król na wojnę" godło „Rex". 2. „Opowieść o mglach" godło „Suum cuique". 3. „Mazur" godło „Dobra nasza". 4. „Pieśń jesienna" godło „Veritas vincit", 5. „Paź złotowłosy" godło „Paź". 6. „Zaczarowana królewna" godło „Lirenka". 7. „Albo mi ptaszkowie" godło „Wychodźca".

Autorami utworów wyróżnionych są następujące osoby:

ad 1) Zygmunt Moczyński — Toruń.
ad 2) Edward Lorenz — Warszawa.
ad 3) Stanisław Rączka — Zawiercie.
ad 4) Stanisław Lipski — Kraków.
ad 5) Józef Krudowski — Warszawa.
ad 6) Stanisław Rączka — Zawiercie.
ad 7) Szczepan Sieja — Chicago.

Po odbiór utworów nienagrodzonych należy się zwracać do viceprezesa Związku Mazowieckiego Tow. Śpiewaczych i Muzycznych dra Jana Niezgody w Warszawie, ul. Piękna 16a. m. 16.

Dr. Niezgoda.

Wielkopolski Związek.

Posiedzenie Zarządu Gł.

odbyło się 8 kwietnia b. r., na którym przyjęto do Związku koło:

Żerniki — Okręg 5-ty
Dębno Polskie „ 9-ty
Tupadły — „ 19-ty

2. Skreślono z listy członków Związku koła: Gniezno (Chór Farny), Włoszakowice, Racot, Rakoniewice, Gościeszyn i Góra p. Inowrocław.
3. Na wnioski Kół poparte przez Zarządy okręgowe uchwalono skreślić resp. zniżyć 18 kołom składkę.
4. Uchwalono nabyć nowe utwory nadesłane do Związku i to: 1 pieśni Opieńskiego, 3 Wiechowicza, 2 Kwaśnika, 10 Rączki. Pieśni te będą też kolejno drukowane.
5. Uchwalono pokryć część deficytu z 2 Zjazdów Okręgowych.
6. Omówiono różne bieżące sprawy. *B.*

Baczność!

Brak jeszcze 40 sprawozdań od Kół za rok 1926 o których bezzwłocznie nadesłanie prosimy.

Zarząd Gł.

II. Kurs dla Dyrygentów

odbył się 4 i 5 kwietnia przy słabym udziale d. d. Dyrygentów — bo tylko 14-tu Druhów stawiło się do apelu. Przypuszczając, iż w maju lub czerwcu wogóle by się następny kurs nie udał, odkładamy następny kurs do jesieni. Nie zależnie od Poznania — odbędzie się kurs w Ostrowie i to w niedzielę 24 b. m. Zgłoszenia przyjmuje d. J. Waldowski — Ostrów, Gimnazjalna ul. — lub biuro Związku, Poznań, ul. Półwiejska 35.

Nie możemy dość gorąco zachęcić do licznego udziału Szan. d. d. Dyrygentów — boć tylko od dobrych Dyrygentów można się spodziewać posuwania naszej pracy naprzód. *B.*

Kasa Związku.

Wstępne zapł: Śmigiel (Echo) Dębno Polskie i Mamlicz, składkę za rok 1826 zapł.: W. Wysocko 14 zł, składkę za rok 1927 zapł: Zduny 20,50, Swarzędz 60,00, **razem za rok 1927 9 kół.**

Zawody w roku 1927

Zjazdy okręgowe odbędą się:

15 maja	Okręg	1	w Poznaniu
26 „	„	17	w Wągrówcu
29 „	„	4	w Środzie
29 „	„	7	w Ostrzeszowie
29 „	„	13	w Zbąszyniu
12 czerwca	„	3	w Gnieźnie
12 „	„	9	w Rawiczu
12 „	„	12	w Lesznie
19 „	„	6	w Odolanowie
19 „	„	18	w Strzelnie
26 „	„	10	w Krobi
26 „	„	11	w Kościanie
26 „	„	16	w Rogoźnie
29 „	„	8	w Zdunach
29 „	„	19	w Pakości
3 lipca	„	2	w Poznaniu (Urbanowie)
3 „	„	5	w Koźminie
3 „	„	20	w Kcyni

Nie zgłosiły dotąd Okręgi 14, 15 i 21.

W myśl obowiązującego regulaminu zwracamy uwagę, że Zjazd okręgowy (zawody) odbywają się na odpowiedzialność Okręgu. Ponieważ czas nagli — prosimy Zarządy okręgowe o wczesne zgłoszenie:

a) kosztorysu Zjazdu (przypuszczalny dochód i rozchód),

b) podanie 2 członków do sądu (jury) do zatwierdzenia,

c) podanie programu w zarysie.

Zarząd Gł.

Poznań. Zarząd Okręgu I. tworzą d. d.: Radca Z. Jaworski prezes, A. Wagner, wiceprezes, J. Kręgielski sekr., R. Marcinowski skarb., prof. St. Kwaśnik dyryg. oraz 7 radnych.

Ostrów. Ostatnie zebranie Delegatów Okręgu 6. wykazuje wielką żywotność Okręgu; stan kasy zadowalniający, praca w kołach wre — niestety jak wszędzie tak i tutaj odczuwa się brak dyrygentów. Druh Jüngst jako dyrygent okręgowy prowadzi sam trzy chóry. Uchwalony kurs dla dyrygentów zapowiada się bardzo dobrze.

Pomorze.

Toruń. Koło Śpiew. „Dzwon" nadesłało obszerne sprawozdanie z życia koła, z którego wynika, że koło pracuje bardzo intensywnie. Członków liczy 142 — stan kasy ok. 900 zł. Zarząd tworzą dd.: B. Majchrowicz prezes, B. Kubiak sekr., B. Piskorski skarb.

Starogard. „Lutnia" nasza pracuje bardzo dobrze. Liczba członków 95 czynnych i 26 niecz., razem 121. Odbyło się 86 lekcyj, 18 zebrań i 5 większych występów. Prezesem d. J. Burczyk, sekr. d. Kawka, skarb. d. St. Kolaska, dyrygentem jest p. Kirstein.

Małopolska.

Towarzystwo Śpiewackie „Echo - Macierz" we Lwowie w b. r. obchodzić będzie jubileusz 40-letniego istnienia. Pragnąc, aby ta uroczystość wypadła naknajwspanialej, zwraca się tą drogą do wszystkich swoich byłych członków założycieli i czynnych z prośbą o zgłaszanie swego obecnego miejsca pobytu. Zgłoszenia i ewentualne zapytania adresować należy: „Echo-Macierz", Lwów, ul. Hetmańska, Gmach Skarbka, II p.

Sprawozdanie z działalności Związku Śląskich Kół Śpiewaczych za rok 1926.

Działalność Wydziału Związkowego

skierowana była w roku 1926 nietylko ku wzmocnieniu podstaw organizacji, lecz i ku podniesieniu poziomu artystycznego chórów i Kół. Prócz nowego statutu Związkowego, zatwierdzonego przez zebranie delegatów Związku w listopadzie 1925 roku, opracowano w początku 1926-go roku nowy statut dla towarzystw, który przyjęty i zatwierdzony został przez walne zebranie delegatów dnia 21 marca 1926 roku. Prócz tego opracował Wydział Związku nowy regulamin zjazdowy, który zatwierdziło zebranie Wydziału z prezesami i dyrygentami okręgów dnia 17-go stycznia 1926 r. Regulamin ten na podstawie doświadczeń zebranych na ostatnich zjazdach okręgowych uzupełniono na zebraniu Wydziału z prezesami i dyrygentami okręgów dnia 21 listopada 1926 r.

Z inicjatywy Dyr. Stoińskiego zreorganizowano na początku roku organ Związku, wychodzący dotąd pod nazwą „Śpiewak Śląski". Pismu nadano nową szatę, zaś treść ulepszono iłurozmaicono, zmieniając równocześnie tytuł na krótszą i ogólniejszą nazwę „Śpiewak".

Baczną uwagę poświęcał Wydział Związku sprawie podniesienia poziomu artystycznego poszczególnych chórów. Inicjatywa szła w kierunku ulepszenia repertuaru i produkcyj chórowych na zjazdach i koncertach wszędzie tam, gdzie wpływy członków Wydziału związkowego sięgały, prócz tego dyrygent związkowy podjął myśl kształcenia dyrygentów i śpiewaków. W tym celu urządził Instytut Muzyczny w Katowicach kurs dla dyrygentów oraz drugi kurs dla śpiewaków. Celem zwalczania analfabetyzmu muzycznego wśród śpiewaków, wydał Wydział Związku podręcznik nauki nut p. t Katechizm dla śpiewaków. Wysiłki te nie zyskały jednak dotąd większego poparcia ze strony towarzystw.

Rezultaty działalności artystycznej (i narodowej) wykazały się najlepiej przez śląskie zjazdy śpiewackie, których w roku ubiegłym wydziały okręgowe urządziły ogołem 10, przeważnie z dobrym skutkiem moralnym i materjalnym.

Wydział Związku zorganizował również udział chórów śpiewackich w manifestacji narodowej która się odbyła dnia 28 marca 1926 roku w Katowicach. W uroczystości tej wzięły udział 43 Koła z 22 sztandarami. Również zabiegał Wydział Związku o stworzenie w Katowicach chóru reprezentacyjnego, w skład którego wchodzi większość chórów wielkich Katowic. Chór ten wystąpił po raz pierwszy przy okazji ingresu Ks. Biskupa Lisieckiego W ciągu roku odbyło się jedno roczne zebranie delegatów i zebranie komisji artystycznej Związku oraz i zebranie Wydziału z prezesami i dyrygentami miasta Katowic. Posiedzeń Wydziału odbyło się 12, w tem 2 posiedzenia z prezesami i dyrygentami okręgów. W posiedzeniach Wydziału brało udział przeciętnie 7 członków. Na zjazdy śpiewackie wyjeżdżali członkowie Wydziału 26 razy, na zebrania delegatów 21 razy, na zebrania towarzystw, koncerty i różne obchody 45 razy.

Sekretarjat Związku odebrał ogółem 843 przysyłek (w tem 441 listów i 136 pocztówek), wysłał 1295 wysyłek, w tem 684 listów i 139 pocztówek.

Korespondencja z P. K. O. wynosiła 241 numerów. Prócz tego zajmował się sekretarjat regularną wysyłką „Śpiewaka", który wyszedł w 10 numerach, każdy w przeciętnej wysokości nakładu 4160 egzemplarzy. Zaznaczyć przytem należy, iż największą część wszelkich spraw załatwiają zarządy Kół w sekretarjacie osobiście.

Działalność Okręgów.

Z istniejących 11 okręgów nadesłało sprawozdanie z działalności 10 okręgów. Brak sprawozdań z okręgu pszczyńskiego, który sprawę zaniedbał. Walnych zebrań delegatów okręgu odbyło

się ogółem 12, zwyczajnych zebrań delegatów 27, zebrań wydziałów okręgowych 53.

Zjazdów śpiewackich urządziły okręgi 10. W zjazdach tych brały czynny udział 102 Koła z 4220 występującemi członkami. Z tego było 23 chórów męskich z 853 członkami oraz 77 chórów mieszanych z 1450 męskiemi i 1917 żeńskiemi członkami czyli razem 3367 śpiewakami. Chóry męskie występowały przeciętnie w sile 34,1 członków, chóry mieszane w sile 43,7 członków. Publiczności brało w zjazdach udział około 15 tysięcy. Dochodu przyniosły wszystkie zjazdy 6528,01 zł. Poziom zawodów był przeważnie znacznie wyższy, aniżeli przy poprzednich zjazdach. Również organizacja zjazdów była większą częścią zadowalniająca.

Prócz zjazdów urządziły koncerty: okręg katowicki 2 i okręg rybnicki 1 w połączeniu z próbą zjazdową.

Kół zwiedzili członkowie wydziałów okręgowych 167, korespondencyj odebrały wydziały okręgowe 835, wysłały 2300. Gotówki miały wszystkie okręgi przed rokiem 920,11 zł, dochodu w ciągu roku 8453,49 zł, rozchodu 7528,35 zł. Przy końcu roku pozostało gotówki 2098,16 zł. (c. d. n.)

Wspomnienia pośmiertne.

Ś. p. ks. Kazimierz Klein — proboszcz w Ostrowitem prym. zmarł po długich cierpieniach 24-go marca b. r. Zmarły był prawdziwym przyjacielem Związku naszego i wogóle sprawy śpiewaczej. Jako muzyk z ukochania napisał kilkanaście mszy, pieśni kościelnych i świeckich. Dość wspomnieć „Mszę tryumfalną“ łatwą a miłą dla ucha; „Powrót taty“ na męski lub „Wiosna“ na mieszany chór.

Ś. p ks. Klein zmarł w sile wieku (54 lata), pogrzeb odbył się 28 marca przy bardzo licznym udziale publiczności i towarzystw z pomiędzy których Koło Spiewu z Trzemeszna pożegnało Zmarłego hymnem żałobnym.

Pamięć o ś. p. Zmarłym w drużynach naszych nie wygaśnie a ziemia Polska niech mu lekką będzie.

R. s. i p.

S. p. Tadeusz Pepiński z Ostrowa zmarł w 74 roku życia. Zmarły był sercem i duszą oddany sprawie śpiewaczej — zajmował przez długie lata stanowisko członka Zarządu Tow. Spiewu w Ostrowie i jako taki był współzałożycielem Związku naszego 5. 3. 92 roku. Pogrzeb odbył się 31 marca w Ostrowie. Tow. Spiewu — pożegnało Zmarłego pięknie wykonanym hymnem „Módlmy się“.

Pamięć o ś. p. Zmarłym nie wygaśnie — a Bóg Najwyższy niech Mu da Niebo.

R. s. i p.

S. p. Zdz. Kuncówna córka znanego i cenionego dyrygenta d. L. Kunca z Jarocina — zmarła w kwiecie wieku. Zmarła rokowała jak największe nadzieje jako nadzwyczaj utalentowana śpiewaczka i pianistka. Wspaniały pogrzeb z udziałem wszystkich sfer publiczności był najlepszem dowodem sympatji jaką ś. p. Zmarła cieszyła się wśród bliskich i dalekich.

Niech Bóg da Jej Niebo — a strapionym Rodzicom użyczy pociechy i ukojenia w żalu.

R. s. i p.

Zarząd Główny i Redakcja Przeglądu.

OD REDAKCJI:

Z powodu braku miejsca sprawozdanie z Uroczystości Beethovenowskich z Wiednia oraz Kongresu Historyczno-Muzycznego umieścimy w następnym numerze. Do niniejszego numeru dołączamy dodatek chóralny, kompoz. St. Wiechowicza: Pod kominem, chór mieszany. Dodatek ten nabyć można osobno w ilości dowolnej.

Za Redakcję i Administrację: K. T. Barwicki Poznań, Półwiejska 35. — Odbito w drukarni Sp. Akc. „OSTOJA“ w Poznaniu.

Trzeci Dodatek do Przeglądu Muzycznego
Nr. 4. Rok III (1927.)

Stanisław Wiechowicz

POD KOMINEM

Scherzino piccolo
na chór mieszany

Słowa Porazińskiej
(„Z Wojtusiowej izby")

POZNAŃ 1927.
Nakład i własność Wlkp. Zw. Kół Śpiewaczych.

Stanisław Wiechowicz

„Pod kominem"

Scherzino piccolo

na chór mieszany

Słowa Porazińskiej („Z Wojtusiowej izby")




A nie zro-bi dzie-ciom krzywdy? Co chro-bo-cze pod ko-mi-nem? Co chro-bo-cze
Co chro-bo-cze pod ko-mi-nem?
ko-cha was
Ty-ci skrza
pod ko-mi-nem? A zdawności wi-zbie sie-dzi? a zdawności wi-zbie sie-dz
A zdawności wi-zbie sie-dzi
Ty-siąc lat
A ja-koż to on wygląda? Bro-da wpas, bro-da wpas A nie zro-bi
A ja-koż to on wygląda? A ja-koż to on wy-glą-da?
A ja-koż to on wy-glą-da?
ko-cha was.
dzieciom krzywdy? ko-cha was ko-cha was.
ko-cha was.
was.